



Centrum Jana Pawła II

Budowa rozpoczęta

tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Mija 70 lat od śmierci Urszuli Ledóchowskiej, świętej, której przyszło żyć w czasach zaborów i która doczekała odzyskania przez Polskę niepodległości.

Tę skromną urszulankę, stawia się na równi z największymi mężami stanu. Jednak nie jej działalność patriotyczna była najważniejsza.

– Moją polityką jest miłość – mawiała i takie przesłanie zostawiła siostron.

Lubelska parafia pod jej wezwaniem zaczyna właśnie misję świętą, a KUL odwiedziła wystawa poświęcona św. Urszuli. O tym, co pozostawiła po sobie ta święta, piszemy na dalszych stronach.

Uroczystą Mszą św. i wbiciem pierwszej symbolicznej łopaty w ziemię rozpoczęła się budowa Centrum Jana Pawła II w Lublinie. Na razie **powstanie kościół, z czasem – centrum kultury i rehabilitacji.**

Budowa Centrum Jana Pawła II jest wyrazem pamięci o Papieżu Polaku. Ma to być symbol na stałe wpisany w życie miasta, które było także miastem Karola Wojtyły. – W katedrze na Wawelu jest ciemny krzyż, przed którym modliła się królowa Jadwiga, i choć żyła ona wiele wieków temu, krzyż pozostał symbolem jej wiary. My w Lublinie też będziemy mieć symbol pamięci, który przetrwa przez pokolenia. To Centrum Jana Pawła II, którego budowa właśnie się rozpoczyna będzie mówiło przyszłym pokoleniom, kim był Jan Paweł II – powiedział podczas homilii na placu budowy centrum abp Józef Życiński.

Choć pogoda nie dopisała, we Mszy św. uczestniczyli nie tylko okoliczni mieszkańcy, ale i władze miejskie i wojewódzkie. Daje to nadzieję na pomoc ze strony samorządu i województwa w realizowaniu tego projektu. Centrum ma być czymś więcej niż tylko miejscem modlitwy. W planach jest centrum kultury dostępne dla wszystkich chętnych oraz ośrodek rehabilitacji, gdzie pomoc będą mogły uzyskać osoby po wypadkach. Mają to być konkretne znaki realizowania papieskiego nauczania.



Msza święta na placu budowy Centrum Jana Pawła II w Lublinie

– Tu nie chodzi o kolejny pomnik, ale o miejsce, gdzie będzie można pomóc potrzebującym i podzielić się miłością z bliźnimi – mówił ks. Jan Kiełbasa odpowiedzialny za budowę. Budowa Centrum Jana Pawła II to wielkie przedsięwzięcie wymagające czasu i wielu środków finansowych, jednak nie należy bać się podejmowania takich zadań. Z Bożą pomocą wszystko jest możliwe – podkreślał metropolita lubelski. **ag**

Kochanym mamom najlepsze życzenia!



Będą kwiaty i laurki, uściski i życzenia dla mam, bez których nasze życie byłoby smutne. Zbite kolano bolałoby bardziej, a piątka w szkole cieszyłaby mniej. Nasze kochane mamy są nie do zastąpienia. Dlatego wszystkim gorąco dziękujemy za miłość i troskę, za wsparcie i za to, że zwyczajnie są. Kochanym mamom z okazji ich święta życzymy żeby zawsze miały powody do radości i dumy, żeby były zdrowe i uśmiechnięte. I niech będą z nami jak najdłużej.

Redakcja

W rodzinie wszyscy są ważni, ale jednak co mama, to mama! Warto o niej pamiętać cały rok, choć tego jednego dnia trzeba pamiętać szczególnie. Będą więc kwiaty....

Tydzień kultury

CHEŁM. „Nie napełniamy kieszeni, ale ducha” – to hasło, które w tym roku towarzyszyło chełmskiemu tygodniowi kultury. Wśród zaproszonych gości znalazły się takie nazwiska jak Jerzy Treła, Krzysztof Kolberger, Ernest Bryll. Uczestnicy spotkania mogli m.in. zobaczyć przegląd filmów Jerzego

Treli, spędzić dzień z twórczością Ryszarda Kapuścińskiego, a także nauczyć się śpiewać podczas warsztatów muzycznych prowadzonych przez zespół Gospel Rain. Organizatorem Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej było „Civitas Christiana” oddział w Chełmie.

Szansa dla najmłodszych



Przedшкоlaki z Turki już uczą się angielskiego, inne przedszkola mają szansę pójść w ich ślady

PRZEDSZKOLAKI DOFINANSOWANE. Europejski Fundusz Społeczny chce pomagać przedszkolakom, finansując dla nich dodatkowe zajęcia. Jeden z takich programów rusza w Kraśniku. Ma on pomagać w wyrównywaniu szans edukacyjnych i zapewnić wysoką jakość usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty, w tym konkretnym przypadku – oświaty przedszkolnej. Realizacja kraśnickiego projektu potrwa 2 lata (dokładnie od 01.07.2009 do 31.08.2011 roku). Jest on adresowany do blisko

kilkuset dzieci w wieku 3 do 5 lat z Kraśnika i okolicznych gmin wiejskich. W ramach projektu odbywać się będą dodatkowe i bezpłatne zajęcia dla dzieci z języka angielskiego, logopedyczne i umuzykalniające. Na koniec każdego roku szkolnego dzieci zaprezentują swoje umiejętności podczas przygotowanego przedstawienia. Przewidziano też spotkania z rodzicami upowszechniające edukację przedszkolną, mające na celu przekonanie ich o korzyściach, jakie dają dzieciom uczęszczanie do przedszkola.

Dni Jana Pawła II

KRAŚNIK. Spotkanie z dr Wandą Półtawską, rekolekcje dla rodzin oraz spektakl teatralny. To niektóre z propozycji przygotowanych w ramach Dni Jana Pawła II w Kraśniku. Tegorocznym hasłem tygodniowego spotkania były słowa: „Rodzina nadzieją, nadzieja dla rodziny”. Celem spotkań jest powracanie do treści nauczania Jana Pawła II i szukanie sposobów na realizację papieskiego przesłania w codziennym życiu.

Skończyli 10 lat

INSTYTUT NAUK O RODZINIE KUL. Jubileusz 10-lecia istnienia Instytutu upamiętnił dwudniowym międzynarodowym kongresem naukowym. Towarzyszyło mu hasło: „Wartość i Dobro Rodziny”. Organizatorzy spotkania za cel postawili sobie pokazanie wartości rodziny. Zaproszeni goście zastanawiali się m.in. nad rolą rodziny w dzisiejszym świecie, rozmawiali o rodzicielstwie i rodzinach dysfunkcyjnych.

Rusza remont



Kościół Ducha Świętego w Lublinie rozpoczyna remont

KOŚCIÓŁ DUCHA ŚWIĘTEGO. Powoli dobiegają końca przygotowania do rozpoczęcia prac renowacyjnych w nawie północnej kościoła. Do chwili obecnej ponad 50 osób i rodzin włączyło się przez ofiary pieniężne w dzieło odnowy. – W tym roku mija 590 lat od chwili wzniesienia kościoła, a w perspektywie (2019) mamy jubileusz 600-lecia. W związku z tym podjęta

została decyzja gruntownej renowacji wnętrza – wyjaśnia ks. Mieczysław Puzewicz, rektor kościoła. Remont murów zewnętrznych został przeprowadzony w latach 2003–2004, dzięki czemu Kościół zyskał blask i piękno. Obecny projekt renowacji obejmie etapami całość wnętrza, poczynając od nawy północnej (lewej od wejścia do kościoła).

Gramy?!

LUBLIN. „Pędzące żółwie”, „Owczypęd”, „Polowanie na robale”, czy „Złot czarownic”, pokazy i nauka tego typu gier planszowych odbyły się w lubelskim Empiku. Wszyscy, którzy chcieli się dobrze bawić, brali udział w dniu gier planszowych. Przystawiać pionki i rzucać kostkami mogły osoby w każdym wieku i bez wątpienia każdy znalazł coś dla siebie. Uczestnicy zabawy nie tylko świetnie i rodzinie spędzili czas, ale zostali również obdarowani niespodziankami.



Uczestnicy dnia gier planszowych nie tylko świetnie się bawili, ale i otrzymali niespodzianki

Politechnika świętowała

POLITECHNIKA LUBELSKA. 13 maja 1953 r. powstała w Lublinie Wieczorowa Szkoła Inżynierska. Po wielu perypetiach, w latach 70. została przemianowana na politechnikę. W nawiązaniu do tych początków Senat ustanowił coroczne święto. W tym roku rozpoczęła je Msza św. w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Nadbystrzyckiej. Następnie władze uczelni wręczyły najlepszym studentom stypendia. Żacy rywalizowali też w meczach siatkówki plażowej, piłki nożnej

i tenisa ziemnego. Politechnika Lubelska oferuje studia na 13 kierunkach i 32 specjalizacjach.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawa
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

50-lecie ślubów zakonnych

Złoto siostry Damiany

Posługiwała więzionemu w latach komunizmu w Rywałdzie bp. Kaczmarkowi. Przez lata niosła pomoc ubogim dziewczętom i kobietom, w licznych ośrodkach w Polsce. Od trzech lat **pracuje z samotnymi matkami w Lublinie.**

Siostra Damiana (Bogumiła) Rahn ze Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej

wraz ze swymi współsiostrami obchodziła 9 maja złoty jubileusz wieczystej profesji. Tuż po ślubach wieczystych, które złożyła 1 maja 1959 roku w Dębowej Łące k. Wąbrzeźna, s. Damiana została skierowana do pracy w Domu Misyjnym Zgromadzenia w Poznaniu. Pracowała tam jako wychowawczyni. Później wysłana została do pracy w ośrodku zakonnym w Świętej Katarzynie k. Wrocławia. Była również przełożoną wspólnoty zamieszkującej najstarszy dom zakonny Sióstr Pasterek w Lublinie, przy ul. Zagrobskiej (Bazylianówka). Uroczystości jubileuszowe sióstr odbywały się w Domu Generalnym zgromadzenia w Jabłonowie Pomorskim (diecezja toruńska), podczas Mszy świętej, której przewodniczył ordynariusz

toruński bp Andrzej Suski. W homilii biskup dziękował jubilatkom za wierne świadectwo czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Siostry Pasterki od Opatrzności Bożej to zgromadzenie zakonne utworzone w XIX wieku przez bł. Marię Karłowską dla niesienia pomocy ubogim kobietom. Dziś pasterki prowadzą liczne placówki wychowawcze i opiekuńcze dla dziewcząt i kobiet, podejmują posługę ewangelizacyjną wśród więźniarek lub pracują jako pielęgniarki. Zgromadzenie prowadzi również dwa domy dla samotnych matek: w Żołędowie i w Lublinie, przy ul. Chmielewskiego 9.

Ks. Krzysztof Podstawka

Siostra Damiana Rahn w dniu złotego jubileuszu



Ks. KRZYSZTOF PODSTAWKA

Pierwsza Komunia święta

Bóg nawiedza rodzinę

Na ten dzień długo czekali. Były przygotowania, pierwsza spowiedź i wielka radość. W archidiecezji lubelskiej dobiega właśnie końca czas Pierwszych Komunii świętych.



GRZEGORZ WANKIEWICZ

Pierwsza Komunia święta w parafii Dąbrowica. To był wielki dzień dla całej parafialnej wspólnoty

Najważniejsze jest to, by w w-rze przygotowań, zakupu sukienek, prezentów i organizacji przyjęcia nie zatracić tego, co najważniejsze, czyli Jezusa, który odtąd w szczególny sposób zamieszkuje ludzkie serce. – Dzieci są szczerze i otwarte, ich radość z faktu przyjęcia Jezusa jest naprawdę autentyczna. To chyba bardziej dorosli przejmują się formą, całą otoczką i, niestety, czasami udziela się to dzieciom – uważa

katecheta Anna Kozłowska. Często Pierwsza Komunia jest także okazją do bliższego spotkania z Bogiem całej rodziny. Podczas wspólnej nauki katechizmu, uczestnictwa we Mszach świętych przygotowujących do tego wielkiego dnia rodzice odświeżają swoją wiedzę religijną, ale i ponownie nawiązują bliższą relację z Panem Bogiem. Pierwsza Komunia święta to wielki dzień nie tylko dla dziecka, ale i jego najbliższych.

jak

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI to wiele możliwości przykłady:

1000 zł kwota pożyczki

19 zł

miesięczna rata

okres 96 mies. RRSO 19,74%

1000 zł kwota pożyczki

34 zł

miesięczna rata

okres 36 mies. RRSO 17,37%

1000 zł kwota pożyczki

87 zł

miesięczna rata

okres 12 mies. RRSO 19,32%

JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Wallenroda 4 C, tel. 0-81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA** - ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Melgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Amelstowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl



Paul Cameron i Joanna Najfeld

Spotkanie z Pauliem Cameronem na KUL

Z liczbami trudno dyskutować

Amerykański uczonec Paul Cameron, zajmujący się m.in. kwestią homoseksualizmu, był gościem studentów KUL. Zanim wygłosił wykład, media w Polsce rozpętały burzę krytykującą uczonego.

Paul Cameron miał wygłosić wykład na KUL, a także w Warszawie, na Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Jednak po licznych krytycznych publikacjach w prasie władze warszawskiej uczelni odwołały z nim spotkanie. Na szczęście KUL nie wycofał się z zaproszenia Amerykanina. – Uniwersytet jest miejscem wymiany myśli i ścierania poglądów. Nie każdy musi zgadzać się z tym, co mówi Paul Cameron, ale to nie znaczy, że nie może on na uczelni przedstawić wyników swoich badań – mówi Beata Górka, rzecznik KUL.

Jeśli ktoś nastawił się na jakiś burzliwy atak czy kontrowersje, to z pewnością wykładem Cameronem był rozczarowany. Uczonec przytaczał wyniki badań prowadzonych w Stanach Zjednoczonych, zarówno przez niego samego, jak

i przez liczne organizacje homoseksualne. Dowodzą one, że bardzo często homoseksualiści odpowiedzialni są za molestowanie nieletnich oraz dużo częściej zapadają na różne choroby. Wykład nie odpowiedział na pytanie postawione w tytule wystąpienia „Czy homoseksualizm to choroba, czy orientacja seksualna?”

Spotkanie z Pauliem Cameronem posumował abp Józef Życkiński w pasterskim kwadransie nadawanym w Radiu eR. Powiedział m.in.: „Katolików w ocenie homoseksualizmu obowiązuje Katechizm Kościoła Katolickiego, który mówi, że katolicka postawa nakazuje poszanowanie dla każdego człowieka. Jednocześnie nie wolno cenzurować rzeczywistości i udawać, że się nie widzi pewnych zjawisk i problemów. Moim zdaniem, temat sformułowany przez prelegenta nie był najlepszy, jednak nie znaczy to, że władze uniwersytetu powinny cenzurować teksty wystąpienia. W Kościele jest miejsce na dyskusje o homoseksualizmie. Chcę przypomnieć, że panie z grupy »Odważa«, które prowadzą terapię osób ze skłonnościami homoseksualnymi, mają 30 procent terapii zakończonych sukcesem. Polemika z liczbami matematycznymi mija się z celem. Dyskusja zawsze była motorem rozwoju Europy. Trzeba w niej tylko pamiętać o szacunku dla każdego człowieka”. Można polemizować z poglądami Cameronona, jednak nie można mu zarzucić, że nie szanuje drugiego człowieka. **ag**

Tydzień Bibliotek

Książki mają się...

Coraz więcej książek dostępnych jest w internecie, jednak te papierowe, które można wziąć do ręki, wciąż cieszą się wielką popularnością.

Biblioteki nie narzekają na brak czytelników, szczególnie te osiedlowe, bliskie, dobrze znane mieszkańcom, którzy czują się w nich jak u siebie. – To bardzo miłe, kiedy odwiedzają nas czytelnicy nie tylko w poszukiwaniu książek, że są i tacy, którzy niemal codziennie wpadają do nas poczytać bieżące gazety – mówi Anna Orzełowska, szefowa Filii nr 26 Miejskiej Biblioteki Publicznej na lubelskim LSM. I choć książka nie jest dziś trudno dostępna, jednak zakup nowości to wydatek, na który nie zawsze można sobie pozwolić. Biblioteki są rozwiązaniem tej sytuacji. Większość kupuje nowości niemal natychmiast po ukazaniu się i udostępnia je czytelnikom. W Lublinie renesans czytelniczy przeżywają obecnie kryminały i powieści obyczajowe. Panowie preferują natomiast książki historyczne, najlepiej te dotyczące historii XX wieku oraz podręczniki. – Najczęściej i najchętniej po książki w bibliotece sięgają osoby po 40. roku życia, z kolei trochę młodsze, w wieku 25–40 lat, bardzo rzadko przychodzą po jakąś publikację. Jeszcze młodsze, czyli uczniowie, najczęściej zgłaszają się po lektury szkolne, a dzieci przed rozpoczęciem nauki w szkole niemal wcale



Filia nr 26 MBP. Tu wciąż nie brakuje czytelników spragnionych dobrej lektury

nie korzystają z biblioteki, choć i dla nich rodzice mogą znaleźć u nas duży wybór przeróżnych książeczek – mówi Anna Orzełowska.

Oprócz książek Filia nr 26 posiada także spory zbiór audio. To zarówno nagrania książek, jak i słuchowiska. – Ta forma czytelnictwa nie jest jeszcze tak bardzo powszechna w Polsce jak choćby w innych krajach, gdzie na przykład kierowcy słuchają książek podczas jazdy samochodem, ale i u nas zdobywa coraz większą popularność – mówi kierownik biblioteki.

Poza tym można znaleźć w bibliotece spory wybór tytułów prasowych, encyklopedii, słowników, przewodników czy wydawnictw specjalistycznych. Tych, którzy obawiali się, że internet zniszczy książkę drukowaną, uspokajamy: książki mają się dobrze.

Marta Lipińska

Pod patronatem „Gościa”

Dzień dziecka „Za Bramą”

Podobnie jak w ubiegłym roku Fundacja „Za Bramą” organizuje Dzień Dziecka. W tym roku odbędzie się on 31 maja, rozpoczęcie Mszą św. o godz. 10.30 w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Kraśniku. Potem festyn. Gry, zabawy, pokazy sportowe, nauka pierwszej pomocy, pokazy strażackie, policyjne, motocyklowe, zjeżdżalnie. Fundacja myśli też w tym dniu o dzieciach chorych i ich rodzicach, dlatego

organizuje akcję oddawania krwi. Pomaga chorym na nowotwory dzieciom i dorosłym. O godzinie 20.00 rozpoczną się koncert muzyków działających w Filharmonii Lubelskiej oraz wystawa prac artystyastyki i rzeźbiarza Andrzeja Mularskiego, który przeznaczył część swoich prac na rzecz fundacji. ■



Lubelskie Dni Rodziny

Zacznijmy od siebie

O recepcie na rodzinne szczęście i o wartości rodziny z **prof. Witoldem Stępniewskim**, prezesem lubelskiego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, rozmawia Agnieszka Gieroba.



Lubelskie Stowarzyszenie Rodzin Katolickich od lat organizuje Dni Rodziny. Czemu służą takie spotkania?

– To rodzaj świadectwa rodzin, które budują swoje szczęście, opierając się na Bogu, wzajemnego umocnienia, bo wtedy możemy zobaczyć, że katolickich rodzin jest całkiem dużo i nikt z nas nie jest samotną wyspą. To także czas zastanowienia się nad obecnymi problemami rodziny i szukanie sposobu zaradzenia różnym trudnościom. Dlatego lubelskie spotkania zawsze trwają kilka dni, żeby zmieścić w programie i naukowe konferencje, i świadectwa, i rodzinny piknik.

Referaty zostaną wygłoszone, piknik się skończy – i co dalej?

– Pracy jest bardzo dużo. Nasze stowarzyszenie stara się podejmować różne działania. Był

czas, kiedy prowadziliśmy świetlice dla dzieci, obecnie współpracujemy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie, pełnimy dyżury w stowarzyszeniu, udzielając porad rodzinom w kryzysie, organizujemy spotkania małżonków obchodzących jubileusze pożycia małżeńskiego. Współpracujemy także z ośrodkami zajmującymi się problemem bezpłodności małżonków, wspieramy akcje promujące tworzenie rodzin zastępczych, jesteśmy do dyspozycji proboszczów, gotowi do wszelkiej pracy na rzecz rodzin.

Gdy śledzi się doniesienia medialne i słucha kolejnych dyrektyw wydawanych przez różne unijne instytucje, wydaje się, że rodzina nie jest dziś centrum zainteresowania świata...

– Mam nadzieję, że nie jest tak źle. Chcę przypomnieć, że ONZ wydało specjalną rezolucję we wrześniu 1993 roku, która ustanowiła 15 maja międzynarodowym dniem rodzin. Zapisano

w rezolucji, że dzień ten zostaje ustanowiony w celu pogłębienia świadomości społeczeństwa o wartości rodziny, zastanowienia się nad problemami rodzin i przewycięzania tych problemów poprzez realizowanie kompleksowej prorodzinnej polityki społecznej. Niewielu ludzi o tym pamięta, a jednak to święto ogłosiła znacząca w świecie instytucja i warto przypominać, że taki dokument istnieje.

Co mogą zrobić małżonkowie, by promować wartość chrześcijańskiej rodziny?

Przede wszystkim zacząć od siebie, czyli tak żyć, by dawać świadectwo. Znaczy to: być odpowiedzialnym mężem czy żoną, rzetelnie wykonywać swoje obowiązki zawodowe i umieć powiedzieć sobie stop, kiedy pogoń za pieniądzem czy zaszczytami zabiera czas potrzebny rodzinie. Nie jest to łatwe, ale nie niemożliwe. ■

AGNIESZKA GIEROBA: Czego Pana zdaniem dziś najbardziej potrzebują rodziny?

PROF. WITOLD STĘPNIEWSKI: Miłości i Boga.

To teoria czy praktyka potwierdzona życiem?

– Jestem mężem od 39 lat i jednego miesiąca, mogę więc podzielić się konkretnym doświadczeniem nie tylko mojego małżeństwa i rodziny, ale i podeprzeć się doświadczeniami wielu innych rodzin, choćby zrzeszonych w naszym lubelskim Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich.

Miłość i Bóg to recepta na udane życie rodzinne?

– Tak, choć nie znaczy to, że ludzie, którzy się kochają i wierzą w Pana Boga, są wolni od swoich problemów i trudnych doświadczeń. Jednak zupełnie inaczej rozwiązuje się problemy czy przechodzi chwile próby, kiedy zawierzy się Panu Bogu i kieruje w życiu chorześcijańskim systemem wartości. Żeby umacniać miłość małżeńską, trzeba czerpać ze źródła miłości, czyli od Pana Boga. To recepta podana kiedyś przez Chiarę Lubich, założycielkę Ruchu Focolari, i sprawdzona przez tysiące małżonków na całym świecie.



■ Szczęśliwa rodzina tworzy szczęśliwe społeczeństwo



Moją polityką jest miłość

PONAD PÓŁ WIEKU W LUBLINIE. Wielka patriotka, niestrudzona w okazywaniu miłości, do tego poliglotka i matka niezliczonej liczby duchowych dzieci. Co takiego mają w sobie **św. Urszula Ledóchowska i urszulanki kontynuujące jej dzieło?**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniezielny.pl

Kiedy kierownikiem męskiego domu akademickiego została niedawno siostra urszulanka, niemal wszyscy mieszkający tam studenci stwierdzili, że teraz to będą mieli przechlapanie. Dorośli faceci, wyrwani spod opiekuńczych skrzydeł mam, wiodący znakomite życie studenckie, w pewien sposób oddani pod rządy urszulanki to coś, co miało nie zdać egzaminu. A jednak... – Wiem, że w Internecie, na „Naszej Klasie” chyba, o nowej sytuacji w akademiku studenci wypowiadali się raczej negatywnie, wiem też, że teraz, kiedy ktoś składa im „kondolencje” z powodu kierowniczkich urszulanki, nasi studenci piszą, że lepiej nie mogło się im trafić, wprowadzając tym samym w konsternację tych, którzy myślą pewnymi stereotypami. Nie jestem ich niańką. To samodzielni mężczyźni, którzy muszą sami decydować o swoim życiu. Ja tylko im towarzyszę. Jestem

gotowa do rozmowy, do pokazania nowych możliwości, jeśli ktoś zechce, organizuję studenckie wyprawy, modłę się za nich. Oczywiście, jeśli trzeba, potrafię w środku nocy wstać i zrobić awanturę, kiedy studenckie życie przekracza normy wytrzymałości – mówi s. Barbara Cholewa, kierownik akademika męskiego KUL.

Revolucja to już była

Może dla niektórych praca urszulanek ze studentami to rewolucja, ale tak naprawdę to żadna nowość. – Rewolucja to była na początku XX wieku, kiedy pierwsze kobiety zaczęły studiować, na co generalnie bardzo nieprzychylnie patrzono. Jednak matka Urszula Ledóchowska nie dołączyła do krytykantów. Wzięła się do pracy, tworząc dla studiujących dziewcząt domy akademickie i otaczając te dziewczęta opieką siostr. To co my dziś robimy w Lublinie, to kontynuacja dzieła rozpoczętego

przez świętą już Urszulę Ledóchowską – podkreśla s. prof. Zofia Zdybicka, urszulanka.

Od ponad 50 lat urszulanki prowadzą w Lublinie dom akademicki dla dziewcząt. Najpierw to było kilkadziesiąt studentek, potem dom się rozrastał, a dziś w dwóch akademikach, męskim i żeńskim, mieszka ponad 900 osób.

I stał się cud

Do dwóch przedszkoli prowadzonych przez urszulanki w Lublinie chętnych jest dużo więcej niż możliwości. Dlaczego rodzice chcą właśnie siostrą powierzać

swoje pociechy? – Myślę, że oddając w nasze ręce dzieci, rodzice czują się zwyczajnie bezpiecznie. Mają do nas zaufanie, że otoczmy troską każde dziecko, a poza tym mają pewność, że oprócz umiejętności zabawy i wiedzy przydatnej każdemu przedszkolakowi, przekażemy dzie-

S. Zofia Zdybicka, profesor KUL, pokazuje list do władz zgromadzenia, w którym Karol Wojtyła prosi o pozwolenie na studia dla niej
NA GÓRZE:
Św. Urszula (w środku) z wychowankami



ciom też wartości religijne. Msze św. w przedszkolu, opowieści o życiu Pana Jezusa, o świętych, o tym, co dobre, a co złe, kształtują w dziecku określone postawy. Na tym rodzicom zależy – mówi s. Grażyna Deroń, dyrektor urszulańskiego przedszkola przy ulicy Orlanda. Najwięcej o zalecanych przez przedszkole prowadzonego przez siostry mogą powiedzieć rodzice, którzy mają porównanie między zakonnym a tzw. zwykłym przedszkolem. – Nasze dziecko do łatwych nie należy. Przez 2 lata chodziło do zwykłego przedszkola. Nie było to ulubione zajęcie Julki. Postanowiliśmy poszukać innego przedszkola, trafiliśmy do sióstr i tu mogę powiedzieć, że stał się cud – śmieje się Ola Lipińska, mama 5-letniej Julii. – Nasze dziecko bardzo się zmieniło, nie jest oczywiście aniołkiem, ale gdy przychodzi sobota i nie idzie się do przedszkola, Julia jest bardzo rozczarowana. Przyznaję, że my teraz wiele się uczymy od naszego dziecka. Dowiadujemy się o życiu różnych świętych, wspólnie modlimy, a kiedy mają złości się, prowadząc samochód, córka upomina go, że Pan Jezus nie jest z niego zadowolony.

Hrabianki i proste dziewczyny

Jeśli by pominąć prace w parafii, katechezę, prowadzenie duszpasterstwa akademickiego i działalność naukową urszulanek, ich życie w Lublinie nie byłoby w pełni oddane. – Jesteśmy różne i podejmujemy różne zadania. Czasy się zmieniają i zmieniają się siostry. Kiedyś obok akademika dla dziewcząt w Lublinie miałyśmy gospodarstwo. Hodowałyśmy świnię, uprawiałyśmy ogród, dziś inaczej wygląda nasza praca. Teraz większość kandydatek zgłaszających się do naszego zgromadzenia to dziewczęta po studiach, często znające różne języki. Są oczywiście i maturzystki, i na tym polega bogactwo zgromadzenia – mówi s. Zofia Zdybicka. Kiedy ona wstępowała do zgromadzenia w 1948 roku, część sióstr stanowiły przedwojenne hrabianki, panny ze znanych domów i rodów, a część pochodziła ze zwykłych prostych rodzin. – Niesamowite było to, że przykład matki Urszuli Ledóchowskiej pociągał ludzi różnych stanów i wykształcenia. Sama pamiętam, jak zachwycała mnie jej otwartość na świat, wiedzę, to,

co nowe, a jednocześnie prostota – opowiada. Szlacheckie pochodzenie i wykształcenie Urszuli Ledóchowskiej, czyli hrabianki Julii, bo takie imię otrzymała na chrzcie, nie przeszkadzało jej w wykonywaniu zwyczajnych prac wraz z siostrami. Obok działalności patriotycznej, podróży po Europie z odczytami o Polsce, będącej wówczas pod zaborem, spotkała z największymi politykami i dostojnikami Kościoła, zajmowała się zwykłymi sprawami sióstr i wychowanek. Hasłem przewodnim jej życia były słowa „Moja polityką jest miłość”.

Znak od Urszuli

– Zdałam właśnie maturę i nie mogłam zdecydować się, co robić: wstąpić do zakonu, czy iść studiować matematykę. Przyglądałam się różnym zgromadzeniom, ale to nie było to. Któregoś razu poszłam do spowiedzi do przypadkowego jezuitę, gdyż mój spowiednik był na urlopie. Po skończonej spowiedzi on zapytał mnie,

co w życiu robię, opowiedziałam więc o moim dylemacie. Ksiądz bardzo się ucieszył, słysząc moje wywody, i dał mi książkę o Urszuli Ledóchowskiej. Kiedy skończyłam tę lekturę, była 4 rano, a ja wiedziałam, że znalazłam odpowiedź. Matematyka nie była już brana pod uwagę. Wiedziałam, że chcę zostać urszulanką. To było 60 lat temu i nigdy nie żałowałam swojej decyzji – wyznaje s. prof. Zofia Zdybicka.

O pewnego rodzaju znaku od św. Urszuli na drodze swojego powołania mówi też s. Barbara Cholewa. Skończyła chemię, podjęła pracę, nie myślała o zakonie. Pojechała jednak na pielgrzymkę do Rzymu, gdzie grupa nocowała w domu urszulanek. To był dom, w którym zmarła św. Urszula. – Było w nim coś niesamowitego, z wielkiego zdjęcia uśmiechała się św. Urszula. Siostry zachwyciły mnie swoją otwartością i prostotą, a jednocześnie zrobiły na mnie wrażenie kobiet niezwykle

szczęśliwych. Wróciłam do Lublina, ale nie zamierzałam wstępować do zakonu. Wciąż jednak miałam przed oczyma matkę Urszulę i pamiętałam spokój, jaki czułam w jej domu. W końcu powiedziałam Panu Bogu „tak”. Do zgromadzenia zostałam przyjęta w dzień moich urodzin, który okazał się też dniem ogłoszenia Urszuli Ledóchowskiej błogosławioną. To był znak, który nie zostawiał żadnych wątpliwości.

29 maja przypada 70. rocznica śmierci Urszuli Ledóchowskiej. Ci, którzy ją znali osobiście, mówili o niej „matuchna”, ci, którzy znają ją z opowieści i pism przez nią zostawionych, też tak o niej mówią, bo mimo upływu czasu to, co kiedyś proponowała ludziom, wciąż pozostaje aktualne. W ramach obchodów rocznicowych Lublin odwiedziła wystawa poświęcona Urszuli Ledóchowskiej. Fotografie i pamiątki z życia świętej można było oglądać na KUL. ■



Siostra Barbara Cholewa na wyprawie ze studentami. PONIŻEJ: Przedszkole urszulanek





ZDJEŃCIA AGNIESZKA GIEROBA

Ks. Waldemar Ćwiek, proboszcz parafii, 10 maja obchodził 25-lecie kapłaństwa



Uroczysta procesja rozpoczęła pierwszą Mszę św. w murach budującego się kościoła

Parafia Trójcy Przenajświętszej

W nowych murach

Po raz pierwszy wierni z parafii pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Lublinie mogli uczestniczyć we **Mszy świętej, sprawowanej w murach nowego, budującego się kościoła.**

Uroczystość połączona była z jubileuszem 25-lecia kapłaństwa proboszcza parafii ks. Waldemara Ćwieka.

Do ukończenia budowy nowego kościoła jeszcze daleka droga, jednak można już było odprawić pierwszą Mszę świętą w murach wznoszonej świątyni. Eucharystii przewodniczył abp Bolesław Pylak, który dziękował wiernym za podjęcie budowy, a kapłanom nie tylko za pracę duszpasterską, ale i za niemały trud wznoszenia kolejnego kościoła w archidiecezji lubelskiej. – Kiedy patrzę na te rosnące mury, nie zostaje mi nic innego, jak dziękować Bogu za to dzieło. Wiem, że to niemałe wyzwanie, które kosztuje nie tylko sporo pieniędzy, ale i wysiłku. Skoro jednak podjęliście się tego dzieła, to znaczy, że chcecie żyć z Panem Bogiem – mówił abp Pylak.

Parafia Trójcy Przenajświętszej powstała decyzją abp. Pylaka w 1993

roku. Wtedy na miejscu dzisiejszej budowy stał tylko krzyż. – Każda parafia, którą udało się stworzyć w niełatwym dla Polski czasie rządów komunistycznych, była swego rodzaju zwycięstwem. Pewnym paradoksem jest to, że w tamtych czasach, kiedy chciano Boga wyrzucić ze społeczeństwa, w naszej archidiecezji udało się wybudować niemal 400 kaplic i kościołów. I choć dziś czasy się zmieniły, nowe parafie, tak jak wasza, są w dalszym



Makieta nowego kościoła budziła zainteresowanie nawet najmłodszych parafian

ciągu wielką radością i świadectwem, że ludzie Boga potrzebują – mówił biskup.

Utworzenie nowej parafii i budowa najpierw kaplicy, a teraz kościoła była możliwa dzięki ofiarności ludzi. Państwo Stępniewscy podarowali Kościołowi działkę przy ulicy Nałęczowskiej. Kolejni ofiarodawcy umożliwili podjęcie budowy. Świątynia, którą wznoszą wierni z parafii Trójcy Przenajświętszej, jest jedną z największych spośród wybudowanych w ostatnim czasie w Lublinie. Na razie stoją tylko mury i zaczynają się prace przy konstrukcji dachu. Na ukończenie całości trzeba będzie jeszcze trochę poczekać, jednak już teraz mieszkańcy parafii są dumni ze swojego dzieła. Podkreślają też, że jest ono możliwe dzięki proboszczowi ks. Waldemarowi Ćwiekowi, który nie bał się podjąć tak wielkiej pracy. 25-lecie jego kapłaństwa było okazją do wyrażenia wdzięczności za jego trud, odwagę i determinację. **ag**



Liczni wierni przybyli na tę niecodzienną Eucharystię

Okiem wikarego



felieton

KS. ADAM JASZCZ

wikariusz parafii
św. Michała Archanioła w Lublinie

Liberalność

Na kilka dni stał się dla mediów wrogiem publicznym nr 1, tak jak niegdyś Grobelny albo gangster „Ciolo”. Starszy pan, który w sumie nikogo nie okradł ani nie zabił. Chciał po prostu powiedzieć do mikrofonu to, co myśli. Oj, dostało mu się od piewców LPP, czyli Liberalności Politycznie Poprawnej. Mowa o wizycie w naszym mieście dr. Paula Camerona, który przybył do Lublina na zaproszenie studentów KUL i wygłosił wykład. Nie zamierzam w żaden sposób odnosić się do zawartości merytorycznej tez stawianych przez Camerona. Każdy zaglądający do Katechizmu Kościoła Katolickiego wie, jak ocenić moralnie homoseksualizm i jak podchodzić do ludzi przejawiających takie tendencje. Walczy się ze złem, a nie z człowiekiem. Kontrowersyjna wizyta pokazała, jak mocno tkwi w wielu głowach LPP. Wraca pytanie o wolność słowa i o to, czy obowiązuje ona, gdy głosi się poglądy niezgodne z LPP. Co innego, gdyby Cameron odnosił się do homoseksualistów z nienawiścią, chamstwem czy prostactwem. Ot, tak na przykład, jak liberalne portale internetowe odnoszą się do księży. Wsłuchiwałem się wyraźnie i nic takiego nie usłyszałem. Zaatakowano więc pogląd, i to nie w sposób merytoryczny, na zasadzie podania kontrargumentów czy nawet zdrowej satyry, co w pełni dopuszczam. O zgrozo, pojawiły się głosy, że Amerykanin absolutnie nie powinien występować publicznie, wypowiadając się w tak niepoprawny sposób. ■